ROK X

Nr. 5.

OREDOWNIK.

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY
nadsełać należy franco pod adres
do redakcyi Orędownika, Poznań

RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Agatona i Wilhelma
Jutro: Hygina męcz.

Poznań, Sobota 10 Stycznia 1880.

Wschód słońca 8.10, zach. 4.5.
Długość dnia 7 god. 58 min.

Poznań, 9. stycznia.

— * **Wielkie** to zaprawdę nieszczęście narodu, gdy straciwszy byt polityczny, dostanie się pod obce rządy, bo na samej stracie niepodległości politycznej się nie kończy, ale walka trwa dalej, nieustannie, i dąży powolnie do zupełnego wytępien a jego.

Możemy to na sobie najlepiej poznawać. Zywiół polski pod rządem pruskim, rozsiedlony od Pszczyny na Górnym Szląsku aż do Pucka nad Bałtykiem, dostał się pod rządy obce w rozmaitych czasach i w rozmaitych też warunkach walczyć musi z nacierającym nań żywiołem niemieckim o warunki życia. Na lewem skrzydle na Górnym Szląsku kilkowiekowa niewola, rozbiła nam skład społeczny; nie ma tam polskiej szlachty, nie ma polskiej inteligencyi, nie ma polskich kapitałów, pozostał tylko polski lud, który żyje z szczupłych dochodów roli lub z pracy ręcznej, dającej mu bardzo lichy zarobek. Cokolwiek się wzniesie pośród tego ludu czy to inteligencyą, czy kapitałem, ginie prawie niepowrotnie dla żywiołu polskiego, bo wsiąka w żywioł niemiecki. Na prawem skrzydle od Bałtyku już przeszło sto lat pozostajemy pod obcym rządem i tam też rwią się mocno spójnie społeczne; szlachta bardzo wytrzebiona, mieszczaństwo polskie prawie wybite w wszystkich znaczniejszych miastach, a przynajmniej bez dostatecznego kapitału, inteligencya nie liczna.

Najkorzystniej stósunkowo ma się żywioł polski w W. Księstwie, bo ono, z wyjątkiem ziem nad Notecią położonych, najpóźniej pod obce poszło rządy. Tu też skład społeczeństwa naszego jest najmocniejszy, ale i on się kruszy i my patrząc, jak nasi rodacy łamać się muszą na skrzydłach, powinniśmy stosownie do wiszącego nad nami niebezpieczeństwa prowadzić obronę bytu naszego.

Wśród tej walki o byt społeczny najmocniej trzyma się na naszych dawnych ziemiach jeden Kościół, związany ściśle z ludnością naszą węzłem wzajemnych interesów. Duchowieństwo też katolickie, podzielając z ludnością naszą gorsze i lepsze losy, staje, gdy potrzeba, w jej obronie, podczas gdy przeciwnicy nie pomijają żadnej sposobności, aby lud polski wydostać z pod wpływu duchowieństwa, by go tem łatwiej opanować.

Widzimy to obecnie na Górnym Szląsku, gdzie kilka powiatów zostało głodem dotkniętych. Podczas gdy z jednej strony publiczność bez różnicy wyznania i narodowości, z drugiej strony rząd, z uznania godną ofiarnością spieszą się z pomocą dla głodem zagrożonych, toczy się tam równocześnie walka przeciw duchowieństwu podejmowana przez reprezentantów władz publicznych i przez niemieckich magnatów górnoszląskich.

Władze lokalne, jak landraci i burmistrze, z rozmysłem nie dopuszczają księży do komitetów rozdzielających wsparcie, a to wykluczanie księży jest dotąd tak systematyczne, że w tych dniach duchowieństwo zebrało się na wspólną naradę i wysłało do rejencyi opolskiej skargę na to. Władze lokalne robią to widocznie dla tego, aby lud do duchowieństwa przwiązany, mianowicie podczas walki kulturnej, widział, że w chwilach wielkiego głodu, jaki obecnie na Górnym Szląsku panuje, nie od duchowieństwa, ale od rządu dostaje wsparcie.

Równocześnie toczy się w dziennikarstwie szląskiem dość interesujący spór — niby o przyczyny głodu na Górnym Szląsku — między niemieckimi magnatami a duchowieństwem.

Wybuch głodu przypisać należy przedewszystkiem elementarnym klęskom, jak wystąpieniu Odry i kilkatygodniowym a ulewnym deszczom. Rozmiary niedostatku i nędzy są jednak tak wielkie, że trudno pojąć, ażeby choćby i tak wielkie klęski elementarne od razu miały ludność całych powiatów sprowadzić aż do samych granic głodowej śmierci. Klęski elementarne mogły zabrać plon roczny, ale dorobku lat dawniejszych zniszczyć nie mogły, — tymczasem na Górnym Szląsku i tego nie ma, bo, jak się pokazuje, wszystkiego tam braknie i trzeba ludzi nie tylko żywić, ale i przyodziewać i ogrzewać. W tym braku wszelkiego zaoszczędzonego dorobku, wszelkiego zaoszczędzonego kapitaliku, leży główna przyczyna, że głód wystąpił w kilku powiatach w tak strasznej grozie. Temu zaś już same klęski elementarne i nieurodzajna a poczęści lasami pokryta gleba z prawej strony Odry, nie winny; przyczyny tego muszą się znajdować w czem innem.

Badaniu tych przyczyn zajęły się katolickie gazety górnoszląskie. Z licznych artykułów i korespondencyi poznać można, że położenie ludności polskiej na Górnym Szląsku przypomina bardzo stósunki irlandzkie. Ziemia znajduje się przeważnie w ręku wielkich magnatów niemieckich, którzy dobra swe liczą na mile kwadratowe. Przy separacyi gruntów wydzielono polskim gospodarzom role najgorsze. Na dobrach wielkich magnatów rządzą rządzcy niemieccy, tak samo, jak w wielkich tamtejszych kopalniach, należących do rządu lub do kapitalistów niemieckich. Rządzcy ci uważają polski lud tylko jako siłę roboczą i rzecz naturalna, że starają się dochody swe powiększyć kosztem płacy robotnika. Dzienna płaca robotnika wynosi tam 50—60 fen., rzadko tylko 100 fen., jestto, jak ją trafnie nazywają, płaca od śmierci głodowej. Przy takich stósunkach lud nie zarabiał nawet tyle, ileby mógł potrzebować. o oszczędzaniu dorobku mowy być nie mogło, bo zarobek wystarczał ledwo na to, by żyć z dnia na dzień, i tem też tylko można wytłómaczyć, że gdy przyszły klęski elementarne, to zabrakło nagle wszystkiego, a nie tylko tego, co powodzie i deszcze zniszczyły. Gdzie się nadarzyła sposobność po temu, tam nawet względów ludzkich nie okazywano robotnikowi górnoszląskiemu i z nienawiści tak politycznej, jak rodowej, setkami wydalono polskich robotników z fabryk niemieckich. Z powodu tego w r. 1878 podczas wyborów do parlamentu mówiono na Górnym Szląsku publicznie o tem, że lud polski górnoszląski powstrzymuje od socyalizmu tylko jego przywiązanie do Kościoła, tylko wpływy duchowieństwa i nie mało także i ta okoliczność, że socyaliści niemieccy, nie znając języka polskiego, nie mogli do ludu trafić.

Dla wielkich niemieckich magnatów ziemskich i fabrycznych lud polski przedstawiał nie społeczeństwo, ale prosto objekt ekonomiczny, jak go przedstawiają inna narzędzia i siły ekonomiczne.

Tę stronę obecnej klęski, jaka dotknęła kilka powiatów górnoszląskich, podniosły szląskie gazety katolickie, skutkiem czego na duchowieństwo górnoszląskie spadły ciężkie gromy z strony magnatów niemieckich. W „Schles. Ztg.“, organie czytanym przez wielkich właścicieli, wystąpiono z gwałtownemi zarzutami przeciw całemu duchowieństwu górnoszląskiemu, jako stanowi, zarzucając mu na odwrót, że ono jest winno obecnej klęsce, bo samo patrzy wygód swoich a nie troszczy się o oświatę ludu, bo samo patrzy własnego interesu, a lud „wyzyskuje accydensami.“ Duchowieństwo katolickie jest przedstawione w świetle, jakoby żyło z wyzyskiwania ludu polskiego podobnie, a nawet jeszcze więcej, aniżeli niemieccy magnaci i fabrykanci.

Duchowieństwo katolickie, w ten sposób zaczepione i obrażone, występuje teraz w „Schl. Volks Ztg.“, dzienniku czytanym przez katolików, w własnej obronie, a z tego dowiadujemy się potrosze prawdy o naszym biednym polskim ludzie górnoszląskim.

Duchowieństwo górnoszląskie **wzywa magnatów** niemieckich, aby po nazwisku **wymienili** tych księży, którzy zdzierają lud przy opłatach za chrzty, śluby i pogrzeby. Ponieważ i księża są ludźmi, więc nie przeczy ono, że między duchowieństwem znajdować się mogą ludzie niegodni, najlepszy przykład „proboszczowie rządowi“, jest jednak pewne, że te wyjątki ujmy całemu stanowi czynić nie mogą. Nie ma stanu na Szląsku, bronią się księża, któryby w życiu domowem skromniej żył a większą był pracą obarczony. Nie rzadkie są parafie na Górnym Szląsku, gdzie 2 księży funguje na 5000—7000 dusz, a prócz tego musieli księża prowadzić listy urodzin, obowiązanych do wojska, ślubów, pogrzebów, do której to pracy teraz — za czasów walki kulturnej — potrzebuje rząd po dwóch lub trzech urzędników. Jeżeli jest jakikolwiek dobrobyt, jakakolwiek oświata między ludem górnoszląskim, zawdzięcza on to duchowieństwu, a nie rządowi i Niemcom. Mówią, że lud polski jest ciemny, zakuty, leniwy, i że te wady Kościół katolicki utrzymuje, a więc on jest winien także obecnemu nieszczęściu, co ma stwierdzać to, iż na tym samym Szlązku — w okolicach protestanckich — ludność ma się dobrze i głodu nie ma. — Nie ma go, odpowiada na to duchowieństwo, — bo rząd popiera ludność w obwodach wrocławskim i lignickim, gdyż jest niemiecką, podczas gdy ludnością polską nikt się nie zajmie. Jest ona przez wszystkich opuszczona, osierocona, wyzyskiwana tak pod względem ekonomicznym, jak politycznym, zaniedbywana z rozmysłem w szkole, odzierana z wszelkich poczuć szlachetniejszych, idealniejszych, wychowywana na „bestyą rewolucyjną“, jak się wyraża ks. prob. Matysiok, który swe nazwisko pod artykuł swój podpisał. Jeżeli u kogo znajduje lud polski na Górnym Szląsku współczucie, miłosierdzie, serce, to tylko u duchowieństwa, które mając legata, zapisy, czyni miłosierdzie, ile może, a czyniłoby więcej, gdyby rząd pruski nie był dóbr Kościołowi pozabierał. Lud polski, jeżeli tego nie wie, to czuje, a duchowieństwo wie także, że pod względem materyalnym bez porównania więcej czyni dla ludu polskiego, aniżeli wszyscy magnaci Górnego Szląska razem. — Lud polski nie jest tak ślepy — pisze ks. prob. Matysiok, — ażeby nie wiedział, gdzie szukać i znaleść radę i poparcie w nieszczęściu. Wie, że je tylko na probostwie znajdzie; — gdzie szukać dobrego przykładu, bo wie, że go w dominiach u magnatów nie znajdzie.

My Polacy, my nieszczęśliwi, od Pszczyny do Pucka, powinniśmy być wdzięczni duchowieństwu katolickiemu za jego uczciwą a szczerą obronę braci naszych na Górnym Szląsku, i pamiętać o tem, że w społeczeństwach, gdzie wszystko idzie porządkiem i instytucyami, Kościół katolicki jest jedyną instytucyą, która nas ściśle wiąże z na

szym dawnym bytem polskim i z naszemi interesami narodowemi. Z drugiej strony powinniśmy się uczyć i tego, że byt naszej narodowości zależy od rozlicznych i różnorodnych warunków, że dla tego trzeba nam się na wszystkie strony oglądać i to bystro oglądać, jakby sobie ten byt śród tak trudnych okoliczności zabezpieczyć, bo samemi pustemi słówkami o „solidarności“, o obrazie „honoru narodowego“ niczego jeszcze nie dokażemy.

— Wystawa przemysłowa bydgoska. Czy wystawa bydgoska uda się świetnie, czy się wcale nie uda; czy my w niej weźmiemy liczny, czy nie liczny udział, zawsze się ona odbędzie i dobrze będzie wiedzieć: jak się Niemcy około tego kręcą.

Z Inowrocławia, z tej stolicy naszych Kujaw, z tego Inowrocławia, w którym niegdyś za szczęśliwych czasów polskich bawili książęta piastowscy, w którym jeszcze niedawno stała starożytna polska wieża na polskim ratuszu; — z tego to Inowrocławia — przecie naszego — w którym jednak nasi prawie tylko po zaułkach mieszkają, podczas gdy najlepsze kamienice są zajęte przez żydów i Niemców, piszą do „Bromb. Ztg.“, że zarząd tamtejszego niemieckiego towarzystwa przemysłowego wyda w tych dniach odezwę do miejscowych przemysłowców i rzemieślników, aby ich pobudzić do wzięcia licznego udziału w wystawie. Korespondent pisze, że o tem wprawdzie mało jeszcze tam kto myśli, ale takie miasto, jak Inowrocław, powinno wziąść udział na wystawie.

W Inowrocławiu i około niego rozwinął się bardzo w ostatnich latach przemysł, a popierają go koleje żelazne. Dla tego spodziewają się, że na wystawie bydgoskiej Inowrocław wystawi produkta soli, gipsu, wapna, dalej wyroby młynów i cegielni tamtejszych. Ponieważ mają tam być dobre ślusarnie, więc oczekują, że i te wystawią swe wyroby. Korespondent pisze, że w Inowrocławiu mają być także doskonali stolarze, blachnierze, tokarze, siodlarze, kowale, krawcy, szewcy, dalej cieśle, budowniczy, malarze, introligatorzy i także fotografista i ani wątpi, że korzystając z bliskiego położenia i kolei żelaznej, bardzo wielu z nich weźmie udział w wystawie.

Jest w tem widoczna zachęta, ale zachęta na swem miejscu, bo Inowrocław ma istotnie piękną przyszłość. A co to za szkoda, że tam w handlu i rzemiosłach żydzi i Niemcy górą, a nasi dołem. Prawda, że to Inowrocław zawsze nasz, że to stolica naszych Kujaw, ale cóż z tego, kiedy ta pociecha nie poda nam materyalnych warunków bytu, a o to starać się musimy, bo nas gotowi— tak rozebrać, jak rozebrali w Inowrocławiu stary polski ratusz.

— Gmach wystawowy sprowadzono już do Bydgoszczy z Berlina w 51 wagonach. — Komitet bydgoski zamianował 12 komisyi fachowych, które sprawy, odnoszące się do wystawy, będą załatwiały.

— Głód na Górnym Szląsku. W naradach opolskich nad ulżeniem nędzy na Górnym Szląsku, wzięli na żądanie ministrów udział landraci powiatów: raciborskiego, pszczyńskiego, rybnickiego, kozielskiego, gliwickiego, lublinieckiego, opolskiego, oleśnickiego i wielko-strzeleckiego.

Ministrowie skarbu i spraw wewnętrznych chcieli się bowiem od nich dowiedzieć, ile pieniędzy będzie potrzeba na: 1) utrzymanie nędzą dotkniętej ludności, 2) wyżywienie przez zimę rogatego bydła, w okolicach nędzą dotkniętych, 3) zakupno zboża, a głównie kartofli do siewu. Po długich naradach uchwalono, że na wszystkie te potrzeby 6 milionów marek wystarczy, w której to wysokości ministrowie zażądają kredytu od Izb poselskich. Zajmowano się także sprawą dostarczania pracy zbiedzonej ludności, ale propozycyą ministra, by np. w braku innej roboty, zająć ludzi pleceniem koszów, trzeba było odrzucić, z braku możliwości sprzedania w tak wielkiej ilości wyrobionych koszów. Następnie rozbierano pytanie, jak przyjść z pomocą Górnemu Szląskowi, by uwolnić go od peryodycznego powrotu klęski głodowej, i uchwalono, że trzeba zmienić sposób seperacyi gruntów tak pod względem długości onejże jak i kosztów, na które gminy skazuje, przyczem należy gminom zapewnić pomoc rządową. Nadto uznano, że dla powiększenia dochodów z roli, byłoby dobrem, by rząd szczególniej w powiatach pszczyńskim i rybnickim, własnym kosztem pola wydrenować kazał. Landraci skarzyli się także na nadzwyczajne wydatki, do jakich gminy budową nowych szkół zmuszone zostały, przyczem dopiero wtedy dodatki rządowe im zapewniano, gdy gminy zupełnie już wycieńczone zostały, a które to budowle tem mniej były potrzebne, że wiele z nich z braku nauczycieli pustkami stoi. Życzliwość z jaką minister spraw wewnętrznych tych uwag słuchał, każe się spodziewać, że nadal będą gminom zapewniane dodatki rządowe tak przy budowie szkół, jakoteż i do pensyi nauczycielskich. Minister spraw wewnętrznych zdał za powrotem do Berlina sprawozdanie z narad tych księciu następcy tronu, a wygotowany w skutek nich wniosek Izbie poselskiej w tych dniach przedłożony będzie.

— W celu przeszkodzenia wyzyskiwaniu biednej ludności przez handlerzy, szynkarzy itp. osobistości, wydała prokuratorya raciborska do wszystkich podwładnych sobie urzędów rozkaz, by pilnie baczyły na postępowanie tandeciarzy odkupujących stare rzeczy i obuwie, a w razie gdyby dopuścili się jakiejkolwiek karygodnej czynności z nadzwyczajną energią przeciw wykraczającym postępowały i w danym razie więzły. Landrat zaś powiatu pszczyńskiego ogłasza, że ktokolwiek od obdarzonych nędzarzy markę na jadło, artykuły żywności, odzienie albo jaki inny podarowany im przedmiot odkupi albo wymieni, będzie karany opłatą 30 marek do kasy ubogich, lub 3 dniowem więzieniem. Szynkarzom zaś zakazanem jest pod karą utraty konsensu, sprzedawać ludziom taką ilość gorących napojów, by upić się niemi mogli, a żandarmi i policyanci pod grozą kary są obowiązani, w razie spotkania na ulicy pijanego wyśledzić, w którym szynku do takiego doszedł stanu.

Widać z tych rozporządzeń, że władze nie dowierzają, by nieszczęśliwi zdołali oprzeć się pokusie wódczannej, i dla tego postanowiły otoczyć ich opieką policyjną przed szalbierzami, którzy w chęci zysku nie zawahają się rozpajać nędzarzy, wydzierając im w braku pieniędzy datki z miłosierdzia ofiarowane.

— We wsi jednej w powiecie pszczyńskim, zachorowała cała jedna rodzina na tyfus, w skutek żywienia się nadgniłemi kartoflami.

— Księża proboszczowie Filipi z Łąki, Hrabek z Sadowa i Biernacki z Gliwic, wysłali do naczelnego prezesa Szląska protest, przeciwko systematycznemu wykluczaniu duchowieństwa katolickiego z powiatowych komitetów wsparcia, wyrażając nadzieję, że na przyszłość niesłuszne postępowanie to zmienionem będzie. Mówią, że prezes rejencyjny v. Quadt z Opola, znający dobrze, bo urzędownie stósunki Górnego Szląska, ubolewa nad tą niesprawiedliwością, tyle szkodliwą dla samejże głodem dotkniętej ludności.

— Arcyksiążę Albert austryacki, posiadający na Szląsku austryackim, gdzie także bieda czuć się daje, olbrzymie dobra, kazał zakupić znaczną ilość zboża i artykułów żywności, które po cenie zakupna robotnikom w jego fabrykach na wypłaty rozdane zostały. Wsparcie to otrzymało 4 tysiące rodzin o 17 tysiącach dusz.

— Niemcy zakładają coraz więcej Kółek rólniczych w okolicach przez gospodarzy niemieckich więcej nasiadłych. W końcu roku zeszłego założyli także Kółko w Swarzędzu. W Trzy Króle odbyło się zebranie, na którym przemawiał także p. Pflücker, który ma być niejako patronem włościańskich Kółek niemieckich. Postanowiono rocznie odbywać 6 zebrań i to w miesiącach od listopada do maja, bo potem jest robota w polu. Członków należy do tego Kółka 30. Jak to Niemcy z naszego przykładu korzystają!

— Jest wprawdzie bieda między ludem, ale jeszcze nie taka, żeby się zaraz do Ameryki wynosić. Tymczasem znowu krążą po gazetach wiadomości, że się lud polski za morze wynosi. Z okolicy pruskiej w Prusach Zachodnich donoszą, że z osad Brzezin, Osłanina i Sylistrowa wybiera się na wiosnę 17 rodzin polskich. Znowu ich bałamucą ajenci, którzy ich wyprawiają do Detroit, pocieszając ich, że tam i nabożeństwo polskie mieć będą, gdyż ma tam być ks. Dąbrowski, reformat z klasztoru Weyherowskiego.

Ludzi takich powinniśmy ostrzegać, boć wiadomo, że owi ajenci uwodzą tylko, patrząc własnego zysku.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Przeciw ks. dziekanowi Rzeźniewskiemu z Jarocina, skazanemu za wyklęcie p. Kubeczaka z Książa, ponowiono listy gończe, wydane przez sąd pleszewski.

Nowiny polityczne.

Niemcy. W sprawie udzielania religii przez księży katolickich w szkołach, wydała rejencya z Arnsbergu nad Renem do landratów okólnik, w którym się domaga, by wygotowali spisy, którzy księża zdają im się być stósowni do udzielania religii w szkołach i przygotowywania dzieci do pierwszej komunii św. Rejencya nie życzy sobie wcale, by landraci stawiali księżom jakiekolwiek w tej sprawie warunki, lub piśmiennych od nich

Bietka

opowieść z życia ludu wielkopolskiego
wyjęta
przez Sema.

(Dalszy ciąg.)

Czy myślicie, że lud tego nie wie, nie rozumie, nie oburza się w głębi serca? Gromada to nie tylko wielki, ale mądry człowiek, bo chłop pojedyńczo wzięty niby głupi, ale w tłumie ma swoje zbiorowe opinie, przekonania, sądy, tem upartsze i głębsze, że je rozumem krytycznie oświecić, rozebrać nie zdoła. Bywają szlachetne pomiędzy nami wyjątki, nie przeczę, dość wspomnieć Turwię, Kórnik i wiele innych miejscowości. Ale „wyjątki“ nas nie zbawią, my musimy, broniąc samych siebie, strzedz, chronić i oświecać lud. Czy nie czujecie, że wam się ziemia z pod stóp usuwa? Czy nie słyszycie grobowego szelestu rozbitków lecących w przepaść niedoli? Giniemy po mału, ale nieodwołalnie, ale ja, da Bóg, już nie doczekam upadku.... i milkł smutny prędko, pod ciężarem wezbranej do najwyższej potęgi boleści.

Ks. Maciej nie zawsze był taki, nie od młodości był prorokiem zgubę swoim przepowiadającym. Do 148 r. zachował i on tę młodzieńczą i łatwowierną nadzieję zmartwychpowstania cudem, krwią, ofiarą równie hojną, jak bezmyślną. Wierzył i on, jak inni, jak wszyscy prawie w politykę, w zbawczy ruch świata, w sympatyą ludów. Ale rok ten zabił w nim nadzieję bezmyślną, wiarę w przewroty, gwałtowne a zbawienie przynoszące. W długich dumaniach bolesnych nad daremnemi ofiarami i stratami pojął, że nie krwią zdobywać, ale pracą, ale potem i myślą wypracować, odzyskać trzeba ojców ziemię, i utrzymawszy się na niej, objąć nie miłością tylko, ale rozumem przykuć siebie do ludu. „Precz z marzeniami!“ zawołał duch jego potężny miłością, rozumem, cierpieniem — „weźmy się do pracy, ta nas jedynie zbawi!“

I pracował z całych sił, ochotnie, niestrudzenie, a rolą, którą orał, na której siał, były dusze jego parafian. Pracownik prawdziwy w winnicy pańskiej, nie pytał, co zbierze, nie zważał, czy każde ziarno w żyzną pada ziemię, pełnił obowiązek siewny, o plonie Bogu zostawiając staranie.

Czy się nigdy nie zawiódł? Czy mu niewdzięczność ludzka nigdy nie zraniła serca, nie rozbiła ducha? Czy nie czuł cierni i kamieni, któremi mu ludzie zaściełali ścieżkę życia? Cierpienie i skarga były tajemnicą, którą chyba Bogu powierzył, ludzie nigdy nie dojrzeli znużenia, nie posłyszeli jęku

A życie księdza nie jest łatwem. Żyć z ludem naszym, żyć z nim prawdziwie po ojcowsku, trudno bardzo, bo jakże on często nie zrozumie najlepszych chęci, pragnienie serdeczne źle oceni, pomoc najszczerszą uporne odrzuci?

Wadą naszą prawdziwie narodową, szpetną i dokuczliwą, jest zawiść, namiętne pragnienie obniżania wyższych duchów do naszego własnego poziomu, niewiara w czystość ich przekonań i dążności. Podejrzywamy zawsze i wszędzie, a skąpi w pochwałach, składamy wieńce i hołdy nie na skroniach żyjących, ale na grobach umarłych. I jeszcze nie zawsze, nie wszędzie uznajemy naszych wielkich ludzi... po śmierci.

domagali się przyrzeczeń, wystarczy bowiem zupełnie, gdy landrat będzie mógł zdać sprawę o życzliwem rządowi postępowaniu księży, szczególniej w ich dawniejszej w szkole działalności. Tylko ważne i dowodami stwierdzone przyczyny mogą wpłynąć na usunięcie kapłana od kierownictwa nauki religii św. w szkole, lub odmówienia mu lokalu szkólnego na przygotowanie dzieci do pierwszej spowiedzi i komunii św. Okólnik ten oddający duchowieństwo katolickie pod nieograniczoną władzę landratów, powitały pisma liberalne jako wielkie i niezasłużone dla duchowieństwa ustępstwo i wróżą Puttkamerowi, iż zawiódłszy się na zaufaniu swojem w dobre intencye katolików, będzie musiał dobrotliwie z nimi postępowanie swoje zmienić. Prasa liberalna nie może widać rozstać się z systemem podejrzeń i podszczuwania.

— Radzca Hübler, prowadzący ze strony Niemiec układy z przedstawicielem Stolicy św. Nuncyuszem Jacobinim w Wiedniu, czeka na przybycie księcia Bismarka, by otrzymać od niego osobiście dalsze w tej sprawie rozporządzenia. Tutejszy zaś „Pos. Tagebl." twierdzi stanowczo, że nieprawdą jest, by rząd okazywał zamiar zniesienia naszych archidyecezyi poznańskiej i gnieźnieńskiej i rozdarcia ich pomiędzy sąsiednie dyecezye i świeżo utworzyć się mającą archidyecezyą berlińską, ale prawdą jest, że rząd na powrót ks. Kardynała-Prymasa na jego arcybiskupią stolicę przystać nie chce, i to właśnie stanowi największą trudność w układach z Stolicą św. Jakże śmiesznie w obec tej wiadomości wyglądają nasi liberali poznańscy, którzy aż do powiezienia ks. Kardynała-Prymasa głosili, iż on się cieszy nadzwyczajną przyjaźnią rządu.

— Berliniacy dali znowu nowy dowód swych ultra-liberalnych przekonań, wybierając do swych rad i zarządów kościelnych samych niedowiarków. Na 30 kościołów zaledwie w 3 czy 4 zwyciężyli szczerze wierzący protestanci.

— Ministerstwo wojny zamyśla podobno wygotować prawo, obciążające podatkiem wszystkich od służby w wojsku z jakichkolwiek bądź przyczyn uwolnionych, wychodząc z tej zasady, że kto nie może płacić państwu czasem i krwią, niech płaci pieniędzmi, i spodziewając się wcale pięknego dochodu z takiego podatku.

— Książę Bismark nie tylko do Berlina nie przyjechał, ale żona jego, która dotychczas u córki w Berlinie bawiła, wyjechała nagle do Barcina, jak sądzą z powodu większej księcia słabości.

Sprawy wschodnie. Albańczycy zebrali się w znacznej liczbie w okolicy Gusinii, jak sądzą, w myśli napaści na Czarnogórę, która jednak nie będzie ich pierwsza zaczepiać, ale napaści czekać i bronić się myśli.

Francya. Podczas gdy wszystkie pisma niemieckie z niedowierzaniem i niezadowoleniem przyjęły zmianę ministerstwa we Francyi, książę Hohenlohe poseł niemiecki, oświadczył na przyjęciu noworocznem prezesowi ministrów Freycinetowi, że książę Bismark polecił mu w imieniu rządu niemieckiego, zapewnić nowe ministerstwo o swej serdecznej przyjaźni. Freycinet odpowiedział, że jego najgorętszem życzeniem jest zachowanie przyjaznych i pokojowych stósunków z Niemcami, a mówił to umyślnie tak głośno, by posłowie Austryi i Moskwy, którzy opodal stali, ani słowa z tych zapewnień nie uronili. Te wynurzenia przyjaźni ośmieliły gambetystów, że zamyślają posłać na posła do Berlina radykalnego dziennikarza Chellemel-Lacour, który za protekcyą Gambetty wyszedł już na posła szwajcarskiego. Początkowo myślano o księciu de Noailles pośle włoskim, ale przeszkodziła temu ta jedynie okoliczność, że książę jest żonaty z Polką.

— Z Paryża donoszą, że ks. Biskup Czacki, Nuncyusz apostolski, złożył posłowi niemieckiemu ks. Hohenlohe wizytę, i bawił u niego bardzo długo, a z okoliczności tej powstała pogłoska, zapewne nieprawdziwa, że teraz ks. Czacki będzie z księciem Hohenlohe prowadził dalsze w sprawie Kościoła układy.

Austrya. Do „Kuryera" piszą ze Lwowa, iż prawdą jest, że rząd zamierza powiększyć załogi wojskowe w Galicyi, i zawiadomił zarządy magistratów Lwowa, Jarosławia, Przemyśla i Tarnowa, ażeby się na przyjęcie przybyć mającego wojska przygotowały.

— W Krakowie zebrało się w tych dniach około 200 przemysłowców, na narady nad sprawą wolności procederowej i korporacyi cechowych. W naradach tych brał także udział poseł do Izby wiedeńskiej i wiceprezydent Krakowa p. Weigel, dając zebranym obszerne prawne objaśnienia. Wedle „Czasu" uchwalono rezolucyą, w której nie oświadczając się zasadniczo przeciw wolności zarobkowania, domagano się jednak pewnych ograniczeń, co do wykształcenia majstrów pragnących samoistnie prowadzić rzemiosło, co do wieku, w którym uczni przyjmować, i na czeladników wyzwalać ich można, i co do nauki, jaką uczniowie i czeladnicy w szkołach wieczornych i niedzielnych pobierać mają. W miejsce cechów domagano się wolnych stowarzyszeń, mających stałą organizacyą, opartą na obowiązujących przepisach.

Uchwalono także rezolucyą wyrażającą potrzebę urządzania banków kredytowych, celem zapewnienia przemysłowi stałego a taniego kredytu, domagając się dla tych banków uwolnienia od podatków -- które w Austryi są bardzo wysokie — i nadania im przez rząd subwencyi, lub bezprocentowych pożyczek.

Moskwa. Jak się rząd carski z Moskalami nawet obchodzi, dowodzi obliczenie „Gołosu" zapewniającego, że w pierwszych 6 miesiącach 1879 r., zesłano na Sybir 12 tysięcy 298 osób, a pomiędzy niemi wiele kobiet i dzieci, które osiedlono w zachodniej Syberyi; w południowej, gdzie powietrze jest cieplejsze, już dla skazańców brak miejsca.

Anglia. Z powodu wydalenia przez właścicieli gruntów kilku dzierżawców, wybuchły w Carrarce w Irlandyi rozruchy, w których policyanci podobno zaczepieni wpierw czynnie przez wzburzone tłumy, rozpędzali je bagnetami, przyczem kilka osób zostało ranionych. W Anglii jest to wypadek niebywały, a więc wielkiego znaczenia i doniosłości.

— Wicekról indyjski oświadczył na uczcie noworocznej, iż wojska angielskie póty nie spoczną, póki nie uspokoją i nie zawrą prawdziwej zgody z Afganistanem.

— Wedle zapewnień rządowych, w Kabulu zupełny panuje spokój, a Anglicy wydają powszechną amnestyą, od której tylko naczelnicy ostatniego powstania wykluczeni będą. Nowego jednakże kłopotu nabawia ich pretendent do tronu afgańskiego Abdurrachman, który schroniwszy do Moskwy, niby to z niej uciekł, a w rzeczy samej obficie zaopatrzony w ruble moskiewskie, gotuje się nowe w Afganistanie wywołać powstanie.

— Emir Jakób osadzony został w Meerut, pod czujną opieką Anglików.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 9. stycz. Członkom Towarzystwa Przemysłowego zwracamy uwagę na dzisiejszy anons Dyrekcyi tegoż Towarzystwa o odbyć się mającem w przyszły poniedziałek Walnem Zebraniu i nie wątpiemy, że licznie na takowe się zbiorą tem więcej, że ważne rozbierane będą sprawy. Dowiadujemy się także, że w tymże Towarzystwie rozpoczną się znowu prelekcye i to od poniedziałku za tydzień odczytem p. dyr. Rakowskiego.

— * **Na biednych Górnoślązaków** głodem dotkniętych. Z przeniesienia 84 mrk. 95 fen. Dalej złożyli: Węcławski z Poznania 50 fen. Ksiądz T. Kuligowski z Keyni wraz z parafią keyńską 46 mrk. Razem 130 mrk. 95 fen., którą to sumę dziś wysyłamy do ks. dziekana (*Erzpriester*) Kokorskiego, w Lubomiu pod Raciborzem.

— * **W niedzielę**, 11. b. m. o godz. 7 wieczorem w Stowarzyszeniu Rękodzielników Wzaj. Pomocy (lokal p. Knolla przy Starym Rynku) odczyt p. Nowackiego, pozasłużbowego urzędnika sądowego, na temat: Co tobie nie miło, tego drugiemu nie czyń.

— * **Teatr polski.** Dziś w piątek: Zemsta Nietoperza, operetka w 3ch aktach Straussa. W sobotę, operetka: Piękna Galatea i balet „Wesele Krakowskie". W obudwóch operetkach wystąpi pani Skalska, primadonna opery lwowskiej.

— * **Zwracamy** uwagę magistratu, że stróże miejscy wcale godzin nocnych na niektórych ulicach Starego miasta nie wygwizdują, co jest sprzecznem tak z rozkazem magistratu, jak i życzeniem obywateli.

— * **Tutejsze** akcyjne towarzystwo browaru „Feldschloss" podało się w zeszły poniedziałek do konkursu.

— * **Magistrat** ogłasza, że wykazy dochodów i rozchodów miejskiego zarządu na r. 1880 i pierwszy kwartał 1881, będą od 9. do 17. bm. wyłożone do przejrzenia na Ratuszu, w pokoju nr. 14. Specyalne wykazy szkół miejskich będą wyłożone w pokoju 10.

— * **W tutejszem** seminaryum dla nauczycielek odbywać się będą w r. b. egzamina: na nauczycielki w dniach 8. marca i 13. września i następnych, na przełożone szkół w dniach 12. marca i 17. września i następnych. W Bydgoszczy zaś: na nauczycielki w dniach 13. kwietnia i 19. października i następnych, na przełożone szkół w dniach 16. kwietnia i 22. października i następnych.

— * **W imieniu** wsi katolickich i gmin szkólnych powiatu wrzesińskiego, umieszczono w „Kuryerze" protest przeciwko umieszczeniu w urzędowym „Tygodniku" wrzesińskim artykułów i powieści, wyszydzających Kościół i duchowieństwo katolickie, jako też przeciwko zmuszaniu gmin szkolnych do prenumerowania tegoż pisma, jako organu szkólnego. W razie gdyby protest ten nie uzyskał u p. landrata pow. wrzesińskiego posłuchu, zamyślają protestujący wysłać pismo to z zażaleniem do cesarza, ministerstwa i sejmu.

— * **Na targach** powiatów odolanowskiego i ostrzeszowskiego pozwoliła obecnie rejencya sprzedawać konie i nierogaciznę a utrzymała zakaz sprzedaży bydła rogatego.

— * **Pan Kiszewski**, pierwszy nauczyciel przy seminaryum nauczycielskiem w Paradyżu, obchodził w sam Nowy Rok 50letni jubileusz swej pracy nauczycielskiej, przy której to sposobności dyrektor zakładu ks. dr. Warmiński wręczył jubilatowi nadany mu przez króla za zasługi order orła czerwonego IV klasy.

— * **W Koźminie** przygotowują nasi teatr amatorski, z którego czysty dochód pomiędzy miejscowych ubogich i Górnoślązaków podzielony będzie.

— * **W Krotoszynie** został obrany i ustanowiony burmistrzem p. Sartori, wierzący protestant, co się tak tamtejszym liberałom nie podobało, iż nie wahali się denuncyować go, że sprzyja Polakom i katolikom, bo wyznał publicznie, iż woli głosować na posła ks. dr. Jaždžewskiego, który bardzo się o dobro swego powiatu stara, niż na pierwszego lepszego liberała. Istotnie wielka to zbrodnia!

— * **W Bydgoszczy** zmarł w tych dniach majster szewski Walenty Zuchowicz, starzec 112letni.

Ks. Maciej doznał tego samego losu, ale jego niczem niewzruszona dobroć i łagodność pokonywała w końcu najupartszych. Kochano go powszechnie, szczerze, ale słuchano mniej, bo go się nie obawiano wcale. Lud nasz lubi i ceni siłę i powagę surowości. A na tę konieczną surowość ksiądz zdobyć się nie umiał, i tem nie sobie, ale wpływom swoim szkodził, albowiem przez ten brak surowości, przez tę słabość serdecznego uczucia, mniej mógł zdziałać dobrego, mniej wpłynąć na poprawę obyczajów, na wykorzenienie złego, niżby był pragnął i mógł.

Prywatną zaś klęską zacnego księdza była własna jego rodzina. Czy wiecie, czem jest czasami dla księdza rodzina? Oto gniazdem szerszeni próżniaczych, kłujących, a nienasyconych. Dla rodzin takich, że użyjemy tego prawdziwie ludowego porównania, ksiądz jest „dojną krową", która na to tylko mleko daje, by drudzy z niej żyli, nic nie robiąc. Skoro tylko rodziny takie zwietrzą, że ksiądz dostał probostwo, obsiadają go zaraz i zjedzą żywcem, jeżeli się im obronić nie zdoła. A jakiż wstyd te próżniacze czerrdy rodzinne nieraz zacnym zgotują księżom? Ileż oni utrapień mają z niemi, ileż starań dla nich ponosić muszą?

Ksiądz Maciej nie miał rodzeństwa, ale skoro tylko dostał probostwo, tyle mu przybyło kuzynków i kuzynek, pociotek i wujaszków, że ani wiedział, zkąd przyszedł do tak licznej paranteli. Po okolicy krążyły setne anegdotki o bezwstydzie tego iście tatarskiego najazdu, od którego plebania nigdy i niczem nie była zabezpieczoną. W dzień i w nocy zjeżdżało się to z krańców świata, jadło i piło, obrabowywało księdza w dzień biały, robiło w jego imieniu długi, brało na bórg towary przeróżne i trunki po kramach w najbliższem miasteczku, i w nagrodę całej jego dobroci obgadywało, co się jeno zmieściło. Wszyscy mieli najdziwaczniejsze do niego pretensye, nagabywali go ciągle przeróżnemi żądaniami, a niechno któremu, przepraszając go, jeszcze odmówił czego, to zaraz był przezwany „skąpym pałą" i gorzej jeszcze.

Biedny ksiądz nieraz był doprawdy w rozpaczy, bo i wstydu nałykał się nie mało i spokoju nie miał nigdy. Aż nareszcie raz przecie Bóg się nad nim zlitował, i zesłał mu obronę w zupełnie niespodziewany sposób. Rzecz się tak miała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

— * W Inowrocławiu wyłamali złodzieje na katolickiem cmentarzu drzwi grobowca, niedawno zmarłej pani Prądzyńskiej, otworzyli trumnę, i nie znalazłszy spodziewanych kosztowności, ubranie trupa podarli i pobrudzili. Rodzina zmarłej przeznaczyła 150 mk. nagrody za wyśledzenie sprawców tej zniewagi grobu.

— * W Świeciu ulotnił się sekretarz E., zabrawszy adwokatowi, u którego pracował, 2500 mrk. z kasy. Schwycono go w Hamburgu i znaleziono przy nim jeszcze 2000 mrk.

— * W Wąbrzeźnie aresztowano krawca Chełstowskiego, podejrzanego o uduszenie własnej żony przy pomocy drugiej kobiety.

— * O wylewie Odry donoszą z Opola, że z powodu nagromadzonej między Czarnowążem a Opolem wystąpiła Odra w nocy z 4. na 5. mb. i zalała całe przedmieście Opola. Domy na przedmieściu Rybaki są w wielkiem niebezpieczeństwie. Opadania wody nie można się rychło spodziewać, bo około Koźla także kra stoi.

— * Submisye. Celem wydania dostawy wszystkich litografii i druków, potrzebnych we wszystkich biurach tutejszej rejencyi, jakoteż powierzenia druku tutejszego „Amtsblatu“ i to od 1. lipca 1880 r., odbędzie się na rejencyi 26. b. m. o godz. 10 z rana termin na małej sali posiedzeń, do którego to dnia należy złożyć piśmienne oferty i próby druku, litografii i papieru. Warunki mogą być przejrzane w registraturze rejencyjnej, u p. Cocciusa.

— Celem wydania robót około naprawy probostwa w Komornikach, oszacowanej na 2467 mk. 49 fen., wyznaczył landrat powiatu poznańskiego termin na 16. b. m. o 10 godz. z rana w biurze swojem przy ulicy Bismarka nr. 2, gdzie i warunki przejrzane być mogą. Kaucyi trzebu złożyć 150 mk. i mieć od władz świadectwo kwalifikacyjne.

— Celem dostawy potrzebnych do budowy domu w zakładzie ubogich w Kościanie cegieł i to: 11,000 cegły zwanej „Klinkier“, 105,000 cegły I klasy, pomiędzy którą 5 tysięcy ze ściętemi rogami, 641,000 zwanej cegły I klasy na budowę fundamentów, i 2000 cent. świeżo-gaszono-gogolińskiego wapna, wszystko franko koleją aż do Kościana, odbędzie się termin 16. b. m. o godz. 10 do południa w biurze inspektora drożnego p. Bauera w Lesznie, do którego to dnia piśmienne oferty przesyłać tam trzeba z podaniem ceny cegieł od tysiąca, a wapna od centnara. Warunki w temże biurze przejrzane być mogą.

Poczta Redakcyi.

Do Dębnicy: Za życzenia dziękujemy, listu jednak zamieścić nie możemy, bo rzecz za późno opisana, a są też inne powody, dla czego to czynimy, i to w samym liście Pańskim się znajdujące, których się Pan pewno sam dobrze domyślisz. — Do Granowa panu B.: Numery wysłaliśmy, żeby wszystkie numery otrzymać, należy 3 dni przed początkiem kwartału zapisać gazety, bo tak rozporządził urząd pocztowy.

Redaktor odpowiedzialny Wiktor Stawiński w Poznaniu.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 9. stycznia.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogr[illegible]					
	[illegible]		[illegible]		pośled.	
	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Pszenicy	10	80	10	—	9	70
Zyta	8	30	8	—	7	50
Jęczmienia	7	90	7	50	7	20
[illegible]	7	80	7	50	7	—
Grochu do gotowania	7	50	7	40	7	20
- na paszę	—	—	—	—	—	—

Łubin żółty	4	50	4	40	4	30
- niebieski	4	—	3	90	3	80
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzep	—	—	—	—	—	—

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 00,000 litrów, cena wypowiedz. 58,70 mk., na styczeń 58,70 mrk., luty 59,40 mk., marzec 59,90 mk., kwiecień 00,00 mk., kwiec.-maj 60,80 mk., czerwiec 00,00 mk., lipiec 00,00 mk.

Kapitały, z dnia 9. stycznia.

Poznańskie listy zastawne	98,20.
Poznańskie listy rentowe	98,20.
Austryjackie banknoty	175,00.
Rosyjskie banknoty	210,80.

Wrocław, 8. stycznia. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	22	10	21	—	20	—
- [illegible]	21	30	20	50	19	70
Żyto	17	20	16	60	16	10
Jęczmień	17	—	15	90	14	90
Owies	14	—	13	40	13	—
Groch	19	50	17	70	16	50
Stałe ceny targowe ustanowione przez komisyą handlową na rzep i rzepik.						
Rzep	22	75	21	75	20	—
Rzepik zimowy	22	—	21	—	19	—
Rzepik latowy	22	—	19	75	17	—
Lnica	22	—	19	50	16	50
Siemię lniane	25	50	23	50	20	—
Siemię konopne	17	—	16	—	15	—

Szczecin, 9. stycznia 1880.

Olej rzep. niezm.
styczeń 54,75.
kwiecień-maj 56 25.
Petroleum
styczeń 8,25.

Jarmarki. W Wielk. Księstwie Poznańskiem. Dnia 13. stycznia w Koźminie, Mixstacie, Środzie; dn. 20. w Kostrzynie; d. 23. w Kępnie, Nakle; dn. 28. w Jarocinie.

Nakładem Dr. Romana Szymańskiego w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu III piętro.